

Wzmocnić Irańczyków, by obalili mułłów

Autor tekstu: **Amil Imani**

Po sfałszowanych wyborach prezydenckich 12 czerwca 2009 roku w Iranie miliony Irańczyków wyszło na ulice skandując: „Gdzie jest mój głos?” Te gromkie protesty były bólami porodowymi Zielonego Ruchu. To było sześć miesięcy temu i ruch szybko rozwinął się w potężną siłę, której celem jest zmieszczenie obecnego reżimu. Hasła ulicy zmieniły się z „Gdzie jest mój głos?” na „Śmierć dyktatorowi”, kierując się bezpośrednio do Ahmadineżada i najwyższego przywódcy Ali Chameneiego.

Stałe hasła szkalujące USA i Izrael zatoneły pod hasłami przeciwko zwolennikom islamskiego reżimu, jak Rosja i Chiny. Brutalny gang Ahmadineżada i Chameneiego jest przyparty do muru. Każde większe miasto irańskie, uniwersytety i wiele miejsc pracy zdobiją graffiti przeciwko przywódcom reżimu. Najwyższy przywódca, który poprzednio stał ponad prawem, jest obecnie głośno nazywany przez masy mordercą, który stracił legitymację swojej władzy. W rzeczywistości, masy zdecydowanie odrzucają samo stanowisko Najwyższego Przywódcy Republiki Islamskiej i domagają się, by Republika Irańska zastąpiła Republikę Islamską.

Wszelkie oznaki wskazują na rychły zgon Republiki Islamskiej — i na ustanowienie świeckiej demokracji, całkowicie rozwiedzionej z islamem.

27 grudnia 2009 r., w dzień *Aszury*, [świat patrzył](http://enduringamerica.com/2009/12/27/latest-iran-vide-o-the-ashura-protests-27-december/) (http://enduringamerica.com/2009/12/27/latest-iran-vide-o-the-ashura-protests-27-december/) ze zdumieniem jak masy odważnych ludzi, którzy mają dosyć, ścierały się z policją i członkami milicji basidż Republiki Islamskiej i potrzęsali jej filarami — pokazywało to determinację narodu, by rzucić mułłokrację na kolana.

Był to dla narodu irańskiego dzień zwycięstwa nad fundamentalistami, którzy trzymali go za gardło przez trzy dziesięciolecia. Pokojowy protest milionów w całym kraju przeciwko reżimowi jest wyraźnym sygnałem, że islamska teokracja znajduje się na drodze do nieuchronnego upadku. Przeważająca większość ludzi nie jest już skłonna zgodzić się na ponowne przeliczenie głosów lub na mniej represyjne rządy islamskie. Są zdecydowani ustanowić w pełni świecką demokrację z całkowitym rozdzieleniem meczetu i państwa.

Reakcją Republiki Islamskiej na te legalne, pokojowe demonstracje było użycie żelaznej pięści: bicie demonstrantów (mężczyzn i kobiet), aresztowania, tortury i gwałty w tajnych więzieniach, a także strzelanie na ulicach — standardowe posunięcia dyktatur, ale także najpewniejszy sposób powiększenia i umocnienia szeregów dysydentów.

Niedawne powstania ludzi przypominają rewolucję 1979 r., która zakończyła monarchię w Iranie. Rozczłonkowane państwo, kierowane przez brutalnych, ale niezdecydowanych ludzi, staje nagle przed mającą tego dość i zdeterminowaną opozycją. To prawda, że reżim nadal ma wszystkie karabiny i środki wraz z nieskończoną bezwzględnością, by przedłużyć swoje życie. Niemniej nie ulega kwestii, że zgon Republiki Islamskiej jest sprawą przesądzoną. Kruszy się ona także od środka. Solidne uprzednio rządy ciemieżców nie są już dłużej solidne. W całym systemie oraz między rywalizującymi frakcjami pokazują się głębokie pęknięcia.

Mówiąc realistycznie, jakieś 10-15 procent populacji nadal w różnym stopniu popiera system duchownych. W tej grupie wielu jest urzędników państwowych, mułłów i wynajętych żołdaków takich jak milicja basidż. Reżim ma także zwolenników wśród ubogich, mniej wykształconych i głęboko religijnych. Niemniej alienacja od reżimu obejmuje całe spektrum społeczeństwa irańskiego, z inteligencją i studentami wiodącymi zdeterminowaną opozycję. Olbrzymia większość Irańczyków głęboko gardzi Ahmadineżadem i Alim Chameneim. Ci dwaj i ich funkcjonariusze są w głębokich tarapatkach i masy niebawem ich rozliczą.

Warto zauważyć, że rząd z jednej strony wykazuje maksimum brutalności, z drugiej jednak musi w pewnych dziedzinach wycofywać się. Na przykład, w reakcji na niesłabnący nacisk ludzi żądających odpowiedzialności za powyborcze potworności, rząd przyznał niedawno, że w pewnych więzieniach popełniono zbrodnie i postawił przed sądem dwunastu strażników więziennych za tortury i śmierć więźniów.

To przyznanie się ma olbrzymie znaczenie. Mułłowie wycofują się przez karanie własnych zwolenników w nadziei na uspokojenie opinii publicznej. To nie zadziała. Nie zdają sobie sprawy z tego, że to przyznanie się wzmacnia determinację protestujących i podsyca ich ogień. Służy także do zniechęcenia zwolenników reżimu do wykonywania w przyszłości rozkazów o torturach i zabijaniu. Sprawcy wiedzą, że mogą być kolejnym kozłem ofiarnym dla najwyższych szeregów

władzy.

Inną, wiele mówiącą wskazówką są wydarzenia w mieście Kom podczas pogrzebu popularnego dysydenta Wielkiego Ajatollaha Montazeriego. Pomimo olbrzymich wysiłków rozmaitych sił bezpieczeństwa, by zablokować dostęp do miasta, zebrało się wiele tysięcy ludzi ze wszystkich stron Iranu, żeby go uczcić. Podczas ceremonii dziesiątki tysięcy skandowało hasła takie jak „Śmierć dyktatorowi” i „Montazeri żyje, Chamenei jest martwy”. Wiele mówiące były tłumy ludzi noszących kolor zielony i korzystających z okazji, żeby na terenie świętego meczetu wyrazić niechęć do rządów islamskich, wcześniej byłoby to nie do pomyślenia. Jest to wyraźny sygnał, że ruch opozycyjny jest potężny i zdecydowany, zdolny do wykorzystania każdej okazji osłabienia reżimu. Te niesłabnące demonstracje przeciwko reżimowi nie ograniczają się do uniwersytetów, tradycyjnych bastionów aktywności politycznej. Rozszerzają się na wszystkie odłamy społeczeństwa, a to źle wróży reżimowi.



Nacisk, kierowany przez studentów i kobiety, nie słabnie. Raczej nabiera więcej siły. Tak, koniec Irańskiej Republiki Islamskiej zdecydowanie nadchodzi. Przydałoby się znaczne pchnięcie ze strony USA, Izraela i wszystkich innych, którzy chcą ją obalić — nie tylko z poczucia humanitarnego altruizmu, ale także z punktu widzenia własnych interesów.

Jak dotąd reżim mułłów wybrał strategię powstrzymania: wypuścił milicję basidż, żeby biła i zastraszała protestujących, aresztując wielu, włącznie z pokaźną liczbą byłych lojalnych zwolenników. Tymczasem, kiedy reżim kontynuuje brutalne traktowanie opozycji, coraz więcej członków sił bezpieczeństwa jest niezadowolonych z roli ciemiężcy i dręczyciela własnego narodu i mogą wręcz szukać odpowiedniej chwili, by zwrócić broń przeciwko samemu reżimowi.

Mułłowie rządzący obecnie Iranem stoją przed monumentalnym zagrożeniem. Wewnątrz, olbrzymia większość ludności jest przeciwna ich rządowi. Związki zawodowe, stowarzyszenia nauczycieli, grupy studenckie, mniejszości religijne i etniczne, dziennikarze i wielu innych cierpieli i nadal cierpią niezmiernie trudności pod ciężką ręką mułłów. Zewnętrznie są zaangażowani w polityczną grę na przetrzymanie ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem, próbując równocześnie wydrzeć berło przywództwa islamskiego saudyjskim sunnitom i ich wahabickiej klice.

Niestety, prezydent Obama ma zamiar dogadać się z tymi notorycznymi mułłami, idąc tą samą zdradziecką ścieżką, co jego czterech poprzedników, którzy niczego nie dokonali poza przedłużeniem życia tych islamskich szubrawców.

Mułłowie, politycznie leżący na deskach, stoją także przed olbrzymimi problemami ekonomicznymi, stworzonymi przez trzydzieści lat ich złego zarządzania, złodziejstwa, zaniedbań potrzeb wewnętrznych i finansowania Hamasu, Hezbollahu, irackich wichrzycieli i rebeliantów w Jemenie. Inflacja i bezrobocie nadszarpują finansową podstawę społeczeństwa. Ucieczka kapitału wyprowadza fundusze na rozwój, a inwestycje zagraniczne wysychają, podczas gdy mułłowie nieubłaganie prowadzą kosztowny program rozwijania broni nuklearnej.

Coraz bardziej wzrastająca nieufność ludności wobec propagandy jeszcze bardziej podkopuje panowanie mułłów. Powszechnie słyzy się w Iranie ludzi, którzy mówią, że prawdę można znaleźć wszędzie poza kontrolowanymi przez Irańską Republikę Islamską mediami oraz ich najemnikami w USA.

Drażliwym problemem, powodującym wielki niepokój Izraela i USA, jest pęd mułłów do dołączenia do klubu państw nuklearnych i użycia bomby jako maczugi nad głową każdego narodu, bliskiego lub dalekiego, który stoi im na drodze. W tej sprawie właśnie niektórzy namawiają do podjęcia wyprzedzającej akcji przez Izrael, USA lub oba te państwa razem, żeby opóźnić, jeśli nie zapobiec osiągnięciu tego celu przez mułłów.

Na przykład, samo zaatakowanie nuklearnych urządzeń w Buszehr byłoby koszmarem uwalniającym radioaktywność do atmosfery. „Atak na irańskie nuklearne urządzenia nie tylko sprowokowałby wojnę, ale mógłby także uwolnić radioaktywną chmurę daleko poza cele i granice w Iranie” powiedział Elias Tuma z Arab Internet Network w marcu zeszłego roku do Federal News Service. Na dodatek jest niemal pewne, że Iran wzięłoby odwet uderzając w izraelski kompleks nuklearny w Dimonie.

Dla USA, Izraela i wszystkich innych zaniepokojonych narodów znacznie roztropniejsza byłaby współpraca w narzuceniu skutecznych i natychmiastowych sankcji na rząd mułłów, mimo że pozbawieni skrupułów Chińczycy i podstępni, dwulicowi Rosjanie nie braliby w tym udziału, a wręcz mogliby robić, co w ich mocy, żeby wręcz wykorzystać sytuację.

Moim zdaniem pomysł zbombardowania nuklearnych urządzeń Iranu jest bardzo zły. Jednostronna akcja militarna Izraela jest koszmarnym pomysłem. Izrael nigdy nie zobaczy pokoju, jeśli zaatakuje. Dlaczego nie wprowadzić skutecznych sankcji i wspierać irańską opozycję w rozbrojeniu i obaleniu mułłów? Dlaczego strzelać z biodra? Bądźmy realistami. Jaki sukces odniósł

Izrael uderzając na sąsiedni Liban, żeby zmiotć Hezbollah? Wszystkie ofiary śmiertelne Izraela nie osiągnęły celu wyeliminowania Hezbollahu.

Najlepszą strategią, taką, która ma największe szanse powodzenia i związana jest z najmniejszym ryzykiem rozpoczęcia katastrofalnej reakcji łańcuchowej, to „koalicja dobrej woli” — żeby zapożyczyć ten zwrot — dla poparcie irańskiej opozycji. Dążący do demokracji świeccy Irańczycy są całkowicie zdolni do obalenia tyranii mułłów. Na wezwania opozycji powinien głośno odpowiedzieć prezydent Obama i wszystkie inne narody i ich przywódcy — nie tylko z powodów humanitarnych, ale dla dobra własnych interesów narodowych.

[Tekst oryginału](http://www.americanthinker.com/2010/01/empowering_iranians_to_dislodg.html) (http://www.americanthinker.com/2010/01/empowering_iranians_to_dislodg.html).

„American Thinker”, 8 stycznia 2010r.

Amil Imani

Amerykański dziennikarz i publicysta urodzony w Iranie i działający na rzecz demokracji w Iranie oraz w innych krajach muzułmańskich.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-01-2010 Ostatnia zmiana: 20-12-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7075) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7075>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl